

# OD CHAOSU DO KOSMOSU

## - jak pępek świata nie rozumiał

Grzegorz Trela

*Dlaczego ludzie nie lubią mówić prawdy? Sądzę, że znam na to odpowiedź: dlatego, że prawda nie jest tak dziwna jak fikcja, zaś w dziwności jest pewien urok i niespodzianka. (...) Myślę, że częstą przyczyną tego rodzaju zjawisk jest brak wiary we własne siły: zastanawiamy się, czy to, co mamy zamiar powiedzieć, naprawdę jest warte usłyszenia. Wprowadzamy więc parę upiększeń, nie całkiem świadomie. Kolejne osoby przekazujące tę informację dodatkowo ją upiększają, a w tym procesie informacja staje się coraz bardziej interesująca.*

W.V.O. Quine

Twórcy refleksji filozoficznej - jońscy filozofowie przyrody - pojmowali świat jako *Kosmos*: wewnątrznie uporządkowaną i harmonijnie zbudowaną całość, przeciwieństwo chaosu. *Kosmos* - to także tytuł jednej z wybitniejszych powieści minionego stulecia. Jej autor - Witold Gombrowicz<sup>1</sup> - wyraził w niej coś na kształt swojego filozoficznego testamentu - opowieść o mechanizmach poszukiwania sensu, jego zdradzania *się*, stwarzania.

Przywykliśmy do nazywania życia rzeczywistością, pojęcia: *absurd*,

*groteska* rezerwując dla literatury. Gombrowicz - całą swoją twórczością - drwił z tego rodzaju przeświadczeń, ukazując, iż konwenanse budujące nasz *Kosmos* są bardziej absurdalne niż powrót trzydziestoletniego pisarza do szkoły - będący treścią wczesnej jego powieści (*Ferdydurke*). Jak się wydaje, doświadczenie nonsensu, straszliwa głupota tej historii<sup>2</sup> - nie tylko okazała się prawdą o kondycji duchowej człowieka współczesnego, ale wciąż wymaga refleksji, ba! wyciągnięcia wniosków. Motyw przedstawiający próby porządkowania rzeczywistości, myślowego jej ogarnięcia - z obsesyjną regularnością powraca we wszystkich utworach Gombrowicza: *czy nasz wspaniały, ułożony i wygodny świat nie jest absurdalny? Im bardziej dbamy o ład i uporządkowanie, tym bardziej zapędzamy się w formę.*

Na początku, zmysły dziecka atakuje kolorowy, brzęczący *chaos*. Później, zaczyna się żmudny proces porządkowania, z czasem nazywania ... zaczyna się wyłaniać *Kosmos*.

1. Wszystkie cytaty nie poprzedzone nazwiskiem autora pochodzą z pism W. Gombrowicza: *Kosmos*, *Ferdydurke*, *Ślub*.

2. Uwieczniona trafieniem dzieła Gombrowicza ... na listę lektur szkolnych :-)

1  
2  
3  
4

LATO  
2006

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM





LATO  
2006

Tyleż wyłania się, co jest społecznie stwarzany. Najbliżsi dziecka kreują dlań świat - kosmos - jego słowną reprezentację. Chaos bodźców (wrażeń) okiełznany zostaje *formą*. Kształty, kolory, proporcje, hierarchie, relacje ... Kosmos. Proces urabiania chaosu, wpasowywania (mniej lub bardziej) (nie)poradnie do zrozumiałych, *sensownych form*. Wokół - permanentnie i notorycznie - dzieje się nieskończoność zjawisk powiązanych nieskończoną ilością relacji, związków, zależności. Wyodrębniamy jeden z fenomenów, taki czy inny, ogarniamy go tak czy inaczej. *Jeśli spostrzegłem tę popielniczkę przypadkiem i więcej do niej nie wracam, wtedy (...) wszystko jest w porządku. Jeśli jednak po zauważeniu zjawiska bez żadnego specjalnego celu wracam do niego, wtedy jest właśnie bieda! Dlaczego do niej wróciłeś, jeśli jest bez znaczenia? Ach tak! A więc jednak coś dla ciebie znaczyła od momentu, w którym znów na nią spojrzełeś. Oto jak z prostego faktu, że skoncentrowałeś się bez powodu o sekundę za długo na jakimś zjawisku, ta rzecz zaczyna się wyróżniać z całej reszty, wypełniać się sensem. Jest coś w świadomości, co ją przekształca w pułapkę zastawioną na nią samą.* Wszelki kształt napoczęty domaga się uzupełnienia i dopełnienia przez tendencję umysłu ludzkiego do uchwycenia *jedności, całości* i do rozumienia Kosmosu, czyli otaczającego świata i siebie samego. Istnieją niezliczone możliwości kreacji. Chaos ciągle walczy z Kosmosem. Z potoku szczegółów i zdarzeń tworzą się krótkie iluminacje, rozbłyski sensu. Ale to sens pozorny, zakryty. Bo nie ma łatwych wniosków, prostych odpowiedzi, ładu. Chaos i Kosmos to dwie strony monety. *Nie ma kombinacji niemożliwej...* ulegamy obsesji wyławiania *znaczących okrucichów* rzeczywistości, odprysków chaosu, aby układać je w kosmos. Jednak ten kosmos to tylko przywidzenie. Wszystko wróci do normy, nic nie wróci do normy. Zresztą, co jest normą? Przecież tak łatwo ją znieść, złamać. Podobnie postrzegał rzeczywistość Stanisław Lem, który w *Śledztwie* pisał: *jeżeli świat to nie są leżące przed nami puzzle tylko zupa, w której pływają jakieś kawałki od czasu do czasu zlepiające się w przypadkową całość? Jeżeli wszystko jest fragmentaryczne, niedokończony, poronne? Zdarzenia mają tylko koniec bez początku, albo tylko środek, albo tylko tył i przód? A my nieustannie składamy, zbieramy te ochłapy w jakiś sens... Może my też jesteśmy tylko czasami? To znaczy niekiedy znikamy, rozplywamy się, a potem jakimś gwałtownym skurczem znowu się stajemy. - Sądzi pan, że i Bóg istnieje tylko czasami? -Może. A przerwy w Jego istnieniu są zbyt długie...* Rzeczywistość jest tylko jednym wielkim pozorem. Gdyż trudno wyczerpać ilość możliwych kombinacji relacji (w tym) międzyludzkich. Dochodzi do tego potężny nacisk form już gotowych, wypracowanych przez kulturę - tak zwanych *ról społecznych*. Człowiek, by objawić swe wnętrze (czyli chaos, ferment i niedojrzałość)



1  
2  
3  
4

O NAS  
KONTAKT  
SPIS TREŚCI  
ARCHIWUM



LATO  
2006

O NAS  
KONTAKT  
SPIS TREŚCI  
ARCHIWUM

potrzebuje formy, czyli słów, idei, gestów i czynów. Ale forma ta go ogranicza, gwałci, wykoślawia tak od wewnątrz, jak i od zewnątrz. Z jednej strony bowiem świat wewnętrzny deformuje świat zewnętrzny poprzez stany uczuciowe, systemy oczekiwań oraz różnorodne aberracje i obsesje jednostki. Z drugiej strony zaś, świat zewnętrzny narzuca się człowiekowi i zmusza go do wyrażania się za pośrednictwem ustalonego systemu postaw i sposobów bycia.

Konstrukcje słowne (teorie) załamują się, gdyż okazują się przyciasne albo nadmiarowe - chaos im się wymyka. Każde zetknięcie z chaosem powoduje natychmiastowe jego oswojenie za pomocą nowej teorii, choćby była to - nic nie tłumacząca - teoria tajemnicy. **Urodzeni z chaosu, nie możemy nigdy z nim się zetknąć, zaledwie spojrzymy, a już pod naszym spojrzeniem rodzi się porządek... i kształt.** Niepewność znaczeń wielu ludzi przeraża. Niektórych tak bardzo, że skłonni są ze swojej metafizycznej trwogi uczynić - rzekomo powszechną - ludzką właściwość. Zrozumienie (a raczej jego iluzja) przez chwilę pokazuje fragment jakiejś mozaiki, mapy nieba, mapy rzeczy, kosmosu - aby szybko chlusnąć w nas chaosem szczegółów, z których nie wynika nic. Nic znaczącego. Rzeczywistość jest zawsze bogatsza od naiwnych iluzji i kłamliwych fikcji przebiegających się w szaty prawd - często ostatecznych i „objawionych”. Każdorazowo w takich przypadkach powstaje próżnia sensu. Nie bójmy się

tej próżni. Lektura *Ferdydurke* wybija ze snu o wolności; ze złudzenia, że człowiek jest wolny; natomiast lektura *Kosmosu* wybija ze snu o transcendentnym sensie Kosmosu. Snu o jakimkolwiek trwałym sensie. Gombrowicz pisał: **cóż z tego, że każdy, poszczególne biorąc, jest całkowicie trzeźwy, rozsądny, zrównoważony, jeżeli wszyscy razem jesteśmy jednym olbrzymim szaleństwem? Normalność jest linskoczką nad otchłanią anormalności.**

Dlaczego nad Kosmos przedkładałam Chaos? A nad wielkie Tajemnice - tajemnice małe? Ponieważ narracja fragmentaryczna - wolna od pretensjonalności, metafizycznego zadęcia - zdaje się bliższa rzeczywistości. Narracja owa nie udaje, że jest inną i nie twierdzi, że tylko wielkie narracje dają metafizyczny powiew.

Pamiętajmy, iż u schyłku minionego stulecia, postmoderniści myśliciele ogłosili światu, że nastał kres wielkich narracji. Mówiąc słowami innego znamienitego polskiego autora

- Witkacego: **słowa wygadane są do cna.** Co mam na myśli, mówiąc o skromnych narracjach? Wyrażając się najogólniej, zachęcam do zapoznania się z wizjami rzeczywistości autorów, takich jak: W. Gombrowicz, J. Perek, D. Adams czy P. Zelenka. Celowo wskazuję na twórców kultury nie będących zawodowymi filozofami, by abstrahować od - w istocie jałowych - sporów światopoglądowych. Świat widziany oczami tych twórców - to świat wyzbyty z (pseudo?)metafizycznych złudzeń. Złudzeń, iż „Bóg” - Racjonalny Wszechkreatorski Rzeczywistości - nie tylko stworzył, ale i ponad wszystko ukochał - twory



1  
2  
3  
4



LATO  
2006

cokolwiek pokraczne (patrz: cielesność - niedoskonała w porównaniu z doskonałą cielesnością rzekomo mniej doskonałych) i wybrakowane (o tym w następnych zdaniach). Twory ponoć doskonalsze niż inne „dzieła”, bo bogopodobne. Doprawdy, trudno imaginować sobie coś żałośniejszego niż istotę tak w sobie zakochaną i zadufaną, że skłonną wierzyć, iż jej „przewiny” (np. seks pozamałżeński, autoerotyzm...) - smucą Kreatora Wszechświata. W świecie tworów *Wszechkreatora* niepodobna znaleźć istotę porównywalnie perfidną - zdolną popełniać najniegodziwsze czyny **moralne**, a jednocześnie obdarzoną przymiotami boskimi: „nieśmiertelną duszą” oraz „zmysłem **moralnym**”. Społeczności „gorszych braci”, mimo że niewyposażone w owy „zmysł **moralny**”, dziwnym trafem, wolne są również od chęci czynienia niegodziwości **moralnych**. Na chłodno - osobiliwą zdaje się ta *kosmiczna* miłość. Mała narracja proponuje, aby spojrzeć z pewnego dystansu na ludzką megalomanię, bombastyczny narcyzm rozdęty do kosmicznych rozmiarów. Magia i tajemnice objawiają się bezustannie - jak te, opisane przez Gombrowicza w *Kosmosie* w postaci: wróbla *powieszzonego* na sznurku, patyka *powieszzonego* na sznurku, strzałki namalowanej (?) na suficie, dyszlu *znaczącym* kierunek, stalówce *wbitej* w cytrynę itd. itp. Skoro (często) nieprzewyciężalne tajemnice tkwią w takich detalach, może zasadnym jest skoncentrować uwagę na narracjach naszej miary? Dociekać tego, co - choć nie tak dramatycznie bombastyczne - to *jakoś* uchwytne? Może zamiast łamać sobie głowę nad próbami rozwikływania sprzeczności



ci tkwiących w narracji, mówiącej o trójosobowym wszechbycie - niewysławialnej tajemnicy; ewentualnie zamiast zajmować się dorabianiem teorii do sztuki - w zgodzie z którą drobnostki przygodnych bytów śmiertelnie rażą - *Nieskończenie Dobrą Istotę* - warto zająć się problemami skromniejszymi?

Parafrazując przesłanie mądrego i zabawnego filmu Petra Zelenki *Guzikowcy*, możemy z przekonaniem twierdzić, że choć jesteśmy śmieszni i żałośni - to jednak ciekawi. Indywidualne pasje i dziwactwa chronią nasze życie przed rutyną i bezsensem. Porzucmy zatem mrzonki o doskonałości; doceńmy wybrakowanie, kompleksy. Zachwyćmy się magią codzienności-drobnostek: *kosmosem* oczka w rajstopie, precyzją Vrány opluwającego ósemkę widniejącą na pędzącej lokomotywie, kunsztem Jiříego wycinającego guziki z kanap wszelakich - sztuczną szczęką tkwiącą między pośludkami, czy marzeniem o własnej spermie, którą można wystrzelić daleko, bo aż w przestrzeń okołozemską.<sup>3</sup> Wspaniały, szalony świat :-)

Innym, wdzięcznym sposobem nabrania odrobiny dystansu do wielkich narracji produkowanych przez narcystyczne ludzkie plemię - jest przekaz Douglasa Adama zawarty w *trylogii w pięciu częściach* zatytułowanej *Autostopem przez Galaktykę*. Tytuł tej książki jest jednocześnie nazwą wszechgalaktycznego przewodnika - kompendium wiedzy zgromadzonej przez

mieszkańców przestworzy. Dumna i zarozumiała ziemską cywilizacja, pepek (wszech)świata (a zamieszkujący poboczną galaktykę, raczej prowincjonalnej części Kosmosu), błękitne dzieci błękitnej planety będące owocem miłości Jedyne Trój-jedyne Ojca Niebieskiego - we wspomnianym przewodniku jest **wzmiankowana**.

Rzeczona wzmianka brzmi: *Ziemia - w zasadzie niegroźna*.

Grzegorz Trela

1  
2  
3  
4



SKOMENTUJ  
ARTYKUŁ

3. Wymieniam przykładowe pasje bohaterów tego niezwykłego filmu.



O NAS  
KONTAKT  
SPIS TREŚCI  
ARCHIWUM